

Numer specjalny

KRAJOBRAZ

MAGAZYN
Zespołu Parków Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego

Temat miesiąca:

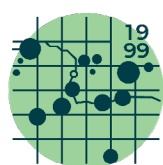
oSowiasty Tydzień

3/2022

Krajobrazy do słuchania.

Sowy w kulturze

Kalendarium wydarzeń
na Maj, zaproszenie na
majówkę



Zespół Parków
Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO



Mamy ogromną przyjemność zaprezentować Państwu specjalny numer naszego Magazynu KRAJOBRAZ. W całości poświęciliśmy go naszej ulubionej grupie ptaków - socom. Dzięki wspaniałym zdjęciom Cezarego Korkosza przedstawiamy kilka artykułów, które przybliżą Państwu tę ciekawą, tajemniczą grupę gatunków, których obecność w krajobrazie jest ogromnie ważna. Zapraszamy na wspólną podróż po legendach i mitach, po sowych zwyczajach

i przesądach z nimi związanych. Poznamy gatunki sów, które można spotkać w naszym sąsiedztwie. Wspólnie dowiemy się także, że nasza pomoc jest dla sów bardzo ważna, a nieprzemyślane działania mogą im ogromnie zaszkodzić.

KRAJOBRAZ DO SŁUCHANIA

„Drzwi do Lasu” - o Puchaczu w Puszczy Noteckiej

Aby stwierdzić obecność puchacza, trzeba się mocno nagimnastykować. Nie dosyć, że ten ptak jest bardzo nieśmiały i odzywa się tylko od wielkiego dzwonu (bardzo nieregularnie) to jego liczebność jest niezwykle niska. Nie sposób spędzić w lesie kilku tygodni non-stop, aby wyczekać jego odgłosu, który mógłby potwierdzić jego występowanie. Czy taką pracę może za człowieka wykonać maszyna?

Na pytanie czy w Puszczy Noteckiej, na terenie Sierakowskiego Parku Krajobrazowego występuje chociaż jeden puchacz, starają się odpowiedzieć nasi pracownicy, leśnicy i naukowcy. Wspólnie zainicjowali program monitoringu akustycznego puchacza, a był z nimi red. Rafał Regulski, który starał się dociec, czy automatyczne rejestratory dźwięku na pewno mogą w tym pomóc.



Cześć pierwsza: <https://bit.ly/3wwYDzU>

Cześć druga: <https://bit.ly/3qAFTvv>

SOWY W SŁOWIAŃSKICH WIERZENIACH

Zapraszamy do wspólnej podróży w nieco baśniowy świat, owiany tajemnicą i legendami. Zobaczymy jak zmieniało się postrzeganie sów na przestrzeni wieków.

W polskich wierzeniach ludowych sowa kojarzona była z postąncem śmierci i nieszczęścia. Podobne przesady obowiązywały kruki, wrony, czajki i kawki. Wszystkie razem tworzyły kategorię Ptaków Złowróbnych. Pojawienie się sowy traktowane było jako zły omen, zły znak, często zwiastujący śmierć bądź przynoszący pecha. Ptaki złowróbne nie miały łatwego życia, w przeciwieństwie do tych zwiastujących szczęście, np. jaskółek czy bocianów. Okryte złą sławą sowy tępiono i zabijano, uważając za szatańskich wysłanników. Powiązania sów z diabłami są równie częste jak z Wiedźmami i Czarami. Sowy traktowano jako ptaki pochodzące z zaświatów, żyjące na cienkiej granicy życia i śmierci, dnia i nocy. I to właśnie w nocy krył się sekret powstających na ich temat opowieści.

Od zarania dziejów podejrzliwe i przesądne ludzkie umysły łączyły sowy ze śmiercią, cmentarzami czy po prostu przynoszeniem pecha

Noc budziła w człowieku lęk, wierzone, że należy do istot demonicznych nawiedzających ziemię. A sowy nie dość, że aktywne o tej porze to w dodatku poruszały się bezgłośnie, budząc jeszcze większe przerażenie. Pojawiały się znikąd i odlatywały w ciemną dal mroku nocy. Ich wielkie oczy budziły grozę a głos kojarzony był z demonicznym śmiechem i nawoływaniem diabła, szukającego ludzkich dusz. Wierzone również, że to właśnie sowy są wcieleniem duszy zmarłych. Przylatywały, by ją odebrać. To dość powszechne przekonanie pokutowało wieloma przesadami.

Postrzeganie w sowach diabelskiej postaci kumulowało się zazwyczaj na największym przedstawicielu rządu – puchaczu. W średniowieczu widziano w nim symbol błędnej nauki i znak piekielny. Z kolei pohukiwania w pobliżu domostw na polskich wsiach często interpretowano jako zapowiedź rychłej śmierci któregoś z domowników. Głos pójdzki tłumaczono na pójdz pójdz w dołek pod kościółek. A jedno z porzekadeł mówiło: sowa

na dachu kwili, umrzeć komuś po chwili. Gdy sowa osiedliła się w stodole zwiastowała śmierć gospodarza domu lub pomór bydła. Kto natomiast ujrzał lecącą w nocy płomykówkę uciekał przed rzekomym białym duchem. W ten sposób powstało wiele opowieści rodem z krypty o duchach zamieszkujących ludzkie stare osady i strychy. Wrodzony instynkt przed nieznanym okazuje się, że nie opuścił człowieka aż do dziś. Gdybyśmy spytali osoby starsze albo dzieci, okaże się, że nadal widzą w sowach nieznaną, złe moce. Zależy to oczywiście od świadomości ekologicznej i poziomu zdobytej edukacji.



Sowi bestiariusz

W mitologii słowiańskiej spotykamy wiele nadprzyrodzonych istot, które pojawiały się w życiu codziennym człowieka. Niektóre mu pomagały inne to życie uprzykrzały. Podstawą wiary Słowian była harmonia z naturą, życie zgodne z jej rytmem i radowanie się. W przyrodzie widzieli magię i mądrość. A w sowach? Zobaczcie sami...

Słowo „sowa” pochodzi od słowa „zowa”, czyli ptaka przyzywającego, lamentującego.

Strzyga

Słowiańskie określenie wampira - „strzyga”, pochodzi od łacińskiego

słowa *strix*, oznaczającego zarówno sowę (*Strix aluco* – puszczyk) ale i poczwarę, czarownicę. Strzygi były jednymi z najbardziej rozpoznawalnych demonów słowiańskiej kultury. Przedstawiły kobiecego demona, z ptasimi szponami, żywiącego się krwią. Wierzono, że nocami zamieniają się w sowy, przylatując do kołysek, by wyssać krew z niemowląt. Strzygami zostawały dusze ludzi, którzy urodzili się z dwiema duszami, dwoma sercami i podwójnym szeregiem zębów. Najczęściej taką osobę zabijano lub wyganiano z osady, za co później miała się mścić. Najbardziej znaną strzygą ostatnich lat, jest przedstawiona w opowiadaniu Andrzeja Sapkowskiego o Wiedźminie, królewna Adda.

Bobok

Nazwa popularnego demona z wierzeń słowiańskich „Bobo” prawdopodobnie pochodzi od łacińskiego słowa *Bubo*, oznaczającego puchacza. W Wielkopolsce bobo nazywany był bobokiem a na Górnym Śląsku bebokiem. Tak czy inaczej bobo krył się w ciemności i straszył dzieci. Wykorzystywali to często rodzice, by zdyscyplinować swoje pociechy. Powstało również wiele przysłów, których sens brzmiał mniej więcej tak, że jeśli czegoś dziecko nie zrobi to bobok je zabierze. O powiązaniu beboka z puchaczem możemy wyczytać w XIX wiecznym traktacie „*Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*” autorstwa Ryszarda Berwińskiego;

Nękanie diabła

Wierzono, że powodem, dla którego sowy ukrywają się w dzień i wylatują dopiero o zmroku są prześladowane przez inne ptaki. Zjawisko, które nauka dzisiaj określa mianem „nękania”, dotyczy ptaków śpiewających i jest odruchem obrony poprzez atak. Małe ptaki na widok drapieżnika, np. jastrzębia, krogulca czy właśnie sowy, zbijają się w chmurę i symulują ataki na lecącego oprawcę. W tradycji ludowej takie zachowanie postrzegano jednak jako przeganianie diabelskiej istoty. Często wykorzystywali je myśliwi, którzy wystawiali sowę na wabia i strzelali do przeganiających ją ptaków. Motyw uwieczniono na kilku litografiach, w tym na grafice Mateusza Cygańskiego „*Myślistwo ptasze*” (Kraków, 1584) a także w opowiadaniach z XVIII wieku. Jakub Kazimierz Haur w dziele „*Oekonomika ziemiańska generalna*” z roku 1757 pisał tak o puchaczu: *Myśliwi umyślnie je na berłach uwiązane w dzień jasny wystawują, aby się im inne ptastwa dziwowały, do których się kupami, stadami zlatują, z ustawicznym wrzaskiem, koło nich krążąc.*

Wyśmiewanie

Sowy nie tylko wzbudzały lęk i trwogę ale również śmiech. Wyśmiewano się z ich rzekomej ułomności. W ten sposób powstało wiele porzekadeł i przysłów: *tak mowi sowka, sobie rzyć łowka*, w sensie że każdy potrafi o siebie zadbać, by z głodu nie umrzeć. Znane są również: *a sowa mówi sowie: starajmy się każda sobie;*

słońca nie doleci sowa; twarz zaspana jak u sowy w południe; siedzi na stołku jak sowa na kołku; sowa skubie mech, bodaj kowal zdechł. Z kolei wady wytykano porównując sowy do innych gatunków: sowa sokoła urodzić nie zdoła; sowa, choćby pod niebiosa latała, sokołem nie będzie; choćby kto świat obszedł kołem, nie będzie z sowy sokołem. Jako synonim spuszczenia z tonu mówiono o zadęciu na sowę czy sowie która huczy, choć jej nikt nie uczy.



Runy

Wierzono, że namalowanie, wypisanie lub wygrawerowanie pewnych znaków, w odpowiednim ustawieniu gwarantuje ochronę domów, osad czy wręcz całych miast. Znaki te nazwano runami, a ich magiczne właściwości miały odstraszać złe moce. Sowy, jako ptaki żyjące na pograniczu świata ludzi żywych i zmarłych również traktowano jako talizmany. By ochronić gospodarstwa przed piorunami rozwieszano je z rozpostartymi skrzydłami na bramach stodół, domach i płotach. Miały w ten sposób chronić domostwa również przed szczurami. Jednym z dziwniejszych przesądów było wywieszenie w stajni puchacza w myśl zasady: „*Gdy puchacz wisi zabity w stajni, konie tyją*”.

Leki z sowiej apteki

Niestety sowy za swoją złą bądź dobrą sławę płaciły najwyższą cenę. Były obiektem polowań a z ich narządów przyrządzano różne mikstury. Autor dzieł rolniczych, Kazimierz Haur, w swoim dziele z XVII wieku pisał, iż na skurcze brzucha pomaga zjedzenie o wschodzie słońca sowy warzonej lub pieczonej a następnie całodzienna dieta. Okłady z sowiego pierza miały pomagać

z kolei na bóle reumatyczne a proszek ze spalonej i zwęglonej sowy wdychany przez gardło powodował pęknięcia wrzodów. Podobnie jak w kulturze europejskiej tak i w Polsce wierzono, że najlepsze na abstynencje jest picie kilka dni pod rząd sowych jaj, które skutecznie miało zrazić do alkoholu nawet najbardziej zagorzałych smakoszy. Warto dodać, że z kości upolowanych



sów wytwarzano również piszczalki do wabienia jastrzębi i sikor.

To nie wszystko, sowy miały pomagać również w miłości. Polski etnograf i historyk literatury polskiej Henryk Biegeleisen w pracy Wesele z 1928 roku pisał: Zastrzeliwszy sowę gotuje się ją o północy, po czym wyjmuje jej z głowy dwie kostki, z której jedna podobna jest do łopatki, druga do haczyka (...) Pragnąc pozyskać dziewczynę dość jest zahaczyć ją ową kosteczką, chcąc zaś się jej pozbyć, trzeba dotknąć się jej tą łopatką. Inny przesąd głosi, iż, wyrwane sowie serce pomaga w odczytaniu

uczuć wybranki. By nie wątpić w prawdziwość jej uczucia należało położyć ów organ obok śpiącej dziewczyny.

Pogodynka

Mniej inwazyjne dla samych zainteresowanych były przesady związane z sowym wróżeniem. W słowiańskich wierzeniach ludowych sowy uważano za żywy przyrodniczy barometr. Wierzono, że puchacz pohukuje wieczorem na pogodne dni zaś w nocy na deszcz. Zimowe pohukiwania były z kolei zwiastunem nadejścia wielkich mrozów. Pohukiwania w trakcie deszczu wróżyły nadejście poprawy pogody. Jeśli z kolei komuś przyśniła się sowa oznaczało to, iż czeka go nieprzyjemna wizyta bądź ujawnienie skrywanej przez niego tajemnicy;

Sowy obecnie

Oczywiście przy obecnym poziomie wykształcenia nikt już nie wierzy, że puchacz powstał z człowieka, który w postny dzień jadł mięso a świece kościelne z tłącymi się płomykami połykała płomykówka. Jednakże należy przyznać, że sowy, jak żadna inna grupa ptaków nie wzbudzała w ludziach tak skrajnych emocji, oddziałując nie tylko na wyobraźnię ale mając znaczenie w życiu codziennym człowieka, wpływając również na jego decyzję. Czy sowy wpłynęły na losy świata tego nie wiemy ale odegrały w nim z pewnością ważną rolę. O czym może chociażby świadczyć organizowane wydarzenie „oSowiały tydzień”, które przekonuje, że o sowach warto rozmawiać, pamiętając o ich postrzeganiu w przeszłości i obecnym znaczeniu.

RS





o Puchaczu słów kilka

tekst Rafał Śniegocki, fot. Cezary Korkosz

Czy największą sowę Europy można zobaczyć w wielkopolskich lasach?

Odpowiedź brzmi tak, choć mimo dużych rozmiarów dostrzec ją w lesie jest niezwykle ciężko. To skryty i płochliwy gatunek, dlatego zdecydowanie lepszym rozwiązaniem jest nastawienie... uszu.

Dla ptaków osiadłych, które na zimę nie odfrunęły do ciepłych krajów, przełom stycznia i lutego to bardzo intensywne czas łączenia się w pary i przystąpienia do lęgów. Mimo, iż takie zachowanie kojarzy nam się wyłącznie z przedwiośnią to w przypadku dużych drapieżników, przywiązanych do swoich rewirów, jak bieliki czy puchacze, łagodna zima nie jest żadną przeszkodą do rozpoczęcia sezonu.

Puchacz (*Bubo bubo*) jest prawdziwym sowim rarytasem. W skali kraju jego liczebność ocenia się zaledwie na 250 par. Występowanie w wielkopolskich lasach ogranicza się praktycznie wyłącznie do Puszczy Noteckiej. Wśród 10 gatunków lęgowych sów stwierdzonych w Polsce puchacz zdecydowanie wiezie prym, nie tylko pod względem wielkości, ale i terminu lęgowego. Nierzadko zdarzały się bowiem sytuacje, że jaja były składane na śniegu, jeszcze w lutym. I pod tym względem puchacz jest również wyjątkowy. Nie gniazduje w dziuplach jak większość sów tylko w otwartych dużych gniazdach zbudowanych przez

ptaki szponiaste i bociany czarne. Z drugiej strony trudno sobie wyobrazić jakich rozmiarów musiałby być dzięcioł, by wykuć dziuple dla tak dużej sowy...

A puchacz jest ogromny, to największa z europejskich sów. Większa samica może ważyć nawet do 4 kg, osiągając przy tym 180-centymetrową rozpiętość skrzydeł. A to więcej niż u naszych „małych” orłów – orlików. Dla porównania najmniejsza sowa, sóweczka, mieści się w naszej dłoni, ważąc 75 gramów przy rozpiętości skrzydeł zaledwie 35 cm.

Puchacz jest również jedyną leśną sową, która może gniazdować także na ziemi, rozgarniając niekiedy w niedostępnym i zacisznym miejscu pod wykrotem lub pnem. Niestety takie naziemne gniazda są zdecydowanie bardziej podatne na atak drapieżnych ssaków. W sierakowskich lasach Puszczy Noteckiej zbudowano sztuczne puchaczowe gniazda. Dzięki temu zwiększa się prawdopodobieństwo bezpiecznego odchowania lęgu przez te ptaki w gniazdach nadrzewnych. Ponadto zajęte stanowiska lęgowe obejmowane są specjalną formą ochrony przyrody – ochroną strefową. W ten sposób wyłącza się obszar wokół gniazda z prowadzenia gospodarki leśnej i ruchu turystycznego.

Puchacz jest polifagiem, co oznacza, iż w kręgu jego kulinarnych zainteresowań znajduje się praktycznie wszystko co lata i biega w okolicy. Zwykle żywi się zwierzętami średniej wielkości, np. karczownikami, wiewiórkami, drozdami czy grzywaczami. Potrafi jednak upolować również większe, takie jak: kaczki, zające a nawet myszołowa czy inną sowę. Znany jest również ze zręcznego skalpowania i oprawiania jeży. O diecie danego osobnika można przekonać się przeglądając





wypluwki i resztki pokarmu pod gniazdem. Znajdziemy tam liczne ślady po ofiarach, w tym charakterystyczne pióra ptaków szponiastych i sów, kolce jeży a nierzadko pióra ptaków krukowatych i kaczek. Bywa, że w pobliżu gniazda składowane są także ofiary pozbawione głów, przeznaczone do późniejszej konsumpcji. W tym wypadku nazwanie puchacza „łowcą głów” wydaje się być uzasadnione. Fakt jest jednak taki, że to bardzo duży i silny drapieżnik, który nieco antropomorfizując, wzbudza strach u większości mieszkańców lasu. Nawet pisklęta wyglądają groźnie, przyjmując pozycję obronną, sycząc i kłapiąc dziobem.

Dodajmy, iż puchacz jest agresywny również w stosunku do swojego gatunku. To bardzo terytorialna sowa, która w okresie lęgowym broni obszaru o powierzchni 1-1,5 km², a przez pozostałą część roku nawet kilka razy większego, do 20 km². Nie są znane jednak przypadki atakowania pod gniazdem człowieka, jak to czyni puszczyk uralski. Na nasz widok puchacz ucieka, co może się wiązać nawet z opuszczeniem gniazda i stratą lęgów.

Puchacz lubi różnorodność, im bardziej zróżnicowany stary las, poprzeplatany jeziorami, polami i łąkami, tym łatwiej o zasobny pokarm. Drzewostan musi być w miarę prześwietlony, by przy dużej rozpiętości skrzydeł ptak mógł łatwo manewrować między drzewami. Daleko mu jednak do zwinności jastrzębia czy krogulca, przeciskających się wręcz w akrobatycznych lotach na pełnej prędkości między pniami i koronami drzew w gęstym lesie.

Sowy, w tym puchacz spełniają bardzo ważną funkcję w ekosystemach leśnych, ograniczając populację myszy czy norników. Ich obecność świadczy również o różnorodności lasu, różnej strukturze wiekowej i gatunkowej z zachowaniem bardzo ważnych starszych drzewostanów. Warto wybrać się nocą w takie miejsce. Jeśli dopisze nam szczęście usłyszymy donośny głos, niosący się na odległość nawet 4 km. Dlatego zdecydowanie lepiej nadstawić uszy niż próbować innego sposobu lokalizacji. Metodą tą posługują się również ornitolodzy, w określaniu rewirów lęgowych poszczególnych gatunków. Sowy są wyjątkową grupą ptaków, przy badaniu której określa się lokalizację zajętych

rewirów za pomocą nasłuchów. To zdecydowanie łatwiejszy i mniej inwazyjny sposób, zwłaszcza w przypadku gatunków o nocnym trybie życia, jak puchacz.

Puchacz jest najbardziej aktywny wokalnie po zachodzie słońca. Dawniej wierzono, że pohukuje wieczorem na pogodne dni zaś w nocy na deszcz. Naukowe wytłumaczenie jest oczywiście zupełnie inne. Poprzez takie pohukiwania puchacz oznajmia na przedwiośniu zajęte terytorium lęgowe, którego broni przed rywalami oraz komunikuje się z przyszłym partnerem lub partnerką. Jego pohukiwanie nie ma jednak nic wspólnego ze znanym nam odgłosem z horrorów, do którego wykorzystuje się odgłos puszczyka.

Z puchaczem, jako największym przedstawicielem rzędu sów, jest związanych także mnóstwo legend i zabobonów. Od jego łacińskiej nazwy „*Bubo*” pochodziła nazwa popularnego demona z wierzeń słowiańskich „*bobo*”. W Wielkopolsce bobo nazywany był bobokiem a na Górnym Śląsku bebokiem. Bobo był małą, brzydką i złośliwą istotą, którą straszono dzieci w celu ich zdyscyplinowania. Krył się w ciemności i wyrządzał w domu różne szkody. Wykorzystywali to chętnie rodzice - w Wielkopolsce i Małopolsce straszono dzieci powiedzeniem: „*cicho bądź, bo cię bobok weźmie*”, albo „*jak nie bedzies jot, to ciebie bobo zjy*”. O powiązaniu beboka z puchaczem możemy wyczytać w XIX wiecznym traktacie „*Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*” autorstwa Ryszarda Berwińskiego. Z kolei w Średniowieczu w puchaczu widziano symbol błędnej nauki i znak piekielny. Wierzono również, iż puchacz powstał z człowieka, który w postny dzień jadł mięso.

Sowie zmysły

tekst Rafał Śniegocki

Sowy są grupą ptaków osadzoną w kulturze całego świata od czasów starożytnych. Jest to zarazem najbardziej rozpoznawalny rząd ptaków, z którym związanych jest wiele legend, przesądów i zabobonów. Niezależnie od kontynentów, wyznań i wierzeń sowy przez swój wygląd i zachowanie wywoływały u ludzi na całym świecie podobne skojarzenia. Przyczyn wpływających na naszą sówią podświadomość jest wiele.

Zaliczamy do nich nocny tryb życia, bezszelestny lot, przywołujący na myśl ducha czy zjawę, wielkie, przenikliwe i wszystko widzące oczy oraz odgłosy o tajemniczym i zatrważającym brzmieniu. To one oddziałują na ludzki umysł i zmysły jednakowo, niezależnie od granic państw czy różnic kulturowych.

Widzieć daleko

Ze wzrokiem sów związanych jest kilka ciekawych przystosowań. Zwróćmy uwagę, że większość ptaków ma oczy ułożone symetrycznie po bokach głowy. Dzięki temu mają bardzo szeroki kąt widzenia, nawet do 360 stopni. U sów oczy skierowane są na wprost, podobnie jak u człowieka. Powoduje to znaczne zmniejszenie kąta widzenia. Łatwo to zademonstrować. Spróbujmy patrzeć w jednym kierunku. Czy widzimy, co znajduje się za nami? Oczywiście nie, by dostrzec przedmioty znajdujące się za naszymi plecami, musimy wykonać



Sowy są **dalekowidzami**, by się nie poobijać o przedmioty znajdujące się tuż przed nimi natura wyposażyla je w sztywne **pióra (włosy) czuciowe**, osadzone wokół dzioba. Ich szczeciniasta struktura przypomina nieco wąsy kota, pełniąc taką samą funkcję - ostrzega przed potencjalnymi przeszkodami

skręt nie tylko głową, ale i tułowiem. Podobnie czynią sowy.

Sowie oczy są blisko 2,2 razy większe od oczu ptaków o podobnych rozmiarach. Co więcej, gałka oczna większości dużych i średnich sów, w tym puszczyka, jest większa od ludzkiego. Mimo doskonałego przystosowania do nocnego trybu życia nawet sowy w absolutnych ciemnościach jednak nic nie widzą.

Dodatkowym utrudnieniem dla sów jest budowa ich gałki ocznej. Podczas gdy u człowieka oczodół



połączony jest z gałką oczną mięśniami, umożliwiając nam zrobienie zęza i skierowanie wzroku w inną stronę bez poruszania przy tym głową, u sów oczy są nieruchome. Pomiędzy gałką oczną a oczodołem nie ma mięśni a sowe oko trzyma się wyłącznie na specjalnych wyrostkach kostnych czaszki.

IMAX w przyrodzie

Zacznijmy od tego, że widzenie na wprost ma swoje niewątpliwe zalety, których próżno by szukać u innych grup ptaków. Jedną z nich jest widzenie stereoskopowe. By wyjaśnić to pojęcie, zrobimy mały eksperyment. Ustawmy na biurku przedmioty w różnych odległościach od siebie, następnie zamknijmy jedno oko i spróbujmy dotknąć palcem bezbłędnie każdy z nich. Udało się? A teraz otwórzmy oczy i powtórzmy czynność. Prawda, że jest dużo prościej? Zjawisko to nazywamy widzeniem przestrzennym, czyli stereoskopowym lub jeszcze inaczej – binokularnym.

Sowy są jedyną grupą ptaków na świecie posiadających oczy skierowane do przodu, w czym przypominają ludzkie spojrzenie. Dzięki nakładaniu się obrazu z lewego i prawego oka sowy widzą przestrzennie w zakresie 60-70 stopni. Widzenie stereoskopowe puszczyka ogranicza się do ok. 48 stopni.

Widzenie przestrzenne umożliwia ocenę głębi i odległości od widzianych przedmiotów. Kiedy patrzymy jednym okiem, do mózgu przesyłany jest tylko jeden obraz. Nie zawiera on informacji o położeniu punktu w przestrzeni. Dopiero gdy dodamy do niego obraz z drugiego oka, nasz mózg analizuje oba obrazy, nakłada je na siebie, tworzy informację przestrzenną, czyli pozwala nam bezbłędnie oceniać odległość od otaczających nas przedmiotów. Dzieje się tak dlatego, gdyż każdy z obrazów jest różny, przekazywany pod innym kątem. Możemy to sprawdzić, zamykając i otwierając na przemian lewe i prawe oko.

Jako ciekawostkę warto dodać, że to właśnie zjawisko stereoskopowego widzenia w trzech wymiarach odpowiada za obrazy w kinach 3D. Pamiętacie bajkę o sowach w 3D? Zdolność widzenia stereoskopowego występuje najczęściej u drapieżników i jest charakterystyczna dla ssaków naczelnych. Dzięki widzeniu stereoskopowemu zwierzęta nocne lepiej

sobie radzą w ciemnościach przy szacowaniu odległości od ofiary. U sów pole widzenia prawego i lewego oka nachodzi na siebie w przedziale 60–70 stopni. Nie jest to duży kąt. Rekompensuje go niezwykła budowa anatomiczna szyi, której skręt pozwala mieć oczy „dookoła głowy”. Aż 14 kręgów szyjnych (dwa razy więcej niż u człowieka) umożliwia wykonanie obrotu szyją o 270 stopni, a dodatkowy skręt ciała zwiększa pole widzenia do 360 stopni. W kształt dzioba ma również związek z widzeniem przestrzennym. Badania naukowe dowiodły, iż w drodze ewolucji, by umożliwić socom widzenie przestrzenne dziób został skierowany w dół, zachowując proporcjonalnie małe rozmiary. W ten sposób, podobnie jak u ludzi nos, nie zasłania widzenia frontального. Najsilniejszy dziób ze wszystkich sów na świecie posiada puchacz, którym potrafi zabić ssaki średniej wielkości jak lisy czy świstaki.

Czopki i pręciki, czyli lekcja biologii

Oko składa się z komórek nerwowych – pręcików oraz czopków. Odznaczające się niewielką czułością czopki przekazują sygnały do mózgu o kolorach i bezpośrednim świetle. Bardzo czułe pręciki pozwalają natomiast widzieć przy słabym, rozproszonym świetle. Podczas gdy ludzkie oko posiada liczbę pręcików i czopków w odpowiednich proporcjach, oczy sów złożone są w większości ze światłoczułych pręcików.

Puszczyk posiada ich aż 56 tysięcy na milimetr kwadratowy! To przystosowanie umożliwia u 69% gatunków sów na świecie prowadzenie wyłącznie nocnego trybu życia. W Polsce po zmierzchu wylatują wyłącznie puszczyk oraz płomykówka. Potrafią one polować przy znikomym świetle, które dla oka ludzkiego wydaje się być absolutnymi ciemnościami. Gatunki polujące w nocy posługują się głównie zmysłem słuchu. Sowy dzienne natomiast wykorzystują bardziej zmysł wzroku. Typowym wzrokowcem jest sóweczka, nasza najmniejsza krajowa sowa, o czym świadczy brak wyraźnie wyodrębnionej u niej szlary (o szlarze dowiedziecie się więcej w kolejnym artykule). Fakt jest taki, iż w nocy sóweczka

widzi gorzej od człowieka. Gatunkami polującymi za dnia jest również, widzący w dzień lepiej od człowieka puchacz oraz uszatka błotna. Jeśli porównamy wzrok puszczyka do człowieka, wynik będzie rekordowy - puszczyk widzi około 100 razy lepiej niż człowiek, płomykówka ma zaś lepszy wzrok od człowieka o blisko 35 razy.

Dlaczego sowie oczy świecą?

Za siatkówką sowiego oka umieszczona jest warstwa odbłaskowa, która zwiększa jasność widzenia. Dlatego gdy skierujemy źródło światła, np. z latarki, w kierunku sowy, jej oczy będą charakterystycznie świecić, tak jak odbłaski na szkolnym tornistrze. Zdolne do rozróżniania kolorów są tylko sowy dzienne. Eksperymenty na półdłce dowiodły, iż postrzega ona barwę żółtą, zieloną i niebieską ale ma już kłopot z czerwoną i ciemnoszarą. Co więcej badania potwierdziły, iż sóweczki są w stanie rejestrować światło blisko ultrafioletu i wykorzystywać je do śledzenia ofiar po śladach uryny i kału. To wyjątek w świecie sów, gdyż badania prowadzone na puszczykach i włochatkach nie wykazały takiej zdolności. Co więcej, udowodniono, że kolor sowych oczu związany jest z aktywnością dobową. U większości sów polujących w dzień dominuje kolor żółty, natomiast u sów zdobywających pokarm w nocy oczy są ciemne, prawie czarne jak u płomykówki czy puszczyka.

Sowokot

Sowy widzą dobrze, ale na dalekie odległości, czyli są dalekowidzami. Nie dostrzegają przedmiotów, które znajdują się w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Mówiąc kolokwialnie, by się nie poobijać, muszą mieć jakiś narząd, który wyczuje przedmioty położone bezpośrednio przed dziobem. Tę rolę spełniają długie piórka przy dziobie, które nazywamy piórami lub włosami czuciowymi. Przypominają one długą szczecinkę, trochę podobną do wąsów kota. Zresztą żartów porównujących koty do sów lub sowy do kotów jest bez liku, co ma pewne swoje uzasadnienie w podobnym... „wyrazie twarzy”.



ŚMIEJE SIĘ JAK DIABEŁ W SUCHEJ WIERZBIE

SOWIE ZMYŚLY CZ. II

TEKST. RAFAŁ ŚNIEGOCKI

Zapewne każdy z Was raz w życiu słyszał sowę, nawet nie wiedząc o tym. Chociażby na seansach filmów grozy. Sowi „śpiew” dodaje w kinematografii odpowiedniego nocnego nastroju trwogi, pobudza zmysły i wyobraźnię. Czy jest bowiem coś bardziej przerażającego niż „śmiech diabła” w ciemną noc, wydobywający się z wnętrza lasu? Uchylmy nieco rąbka wokalne tajemnicy sowiego głosu.

Od dawien dawna panowały zakorzenione w kulturze ludów słowiańskich przesady związane z odgłosami wydawanymi przez sowy. Gatunki gnieźdzące się w dziuplach przerażały ludzi swoim głosem, porównywanym nawet do diabelskiego. Panowało wiele mitów i zabobonów. Po wsiach krążyły przysłowia, które do dziś przetrwały w ludowych wierzeniach. O człowieku, który roześmiał się z niejasnego powodu mówiono, że śmieje się jak diabeł w suchej wierzbie, czyli gniazdująca tam sowa. Z kolei piskliwe zawołanie pójdzki „powij” miało przepowiadać narodziny dziecka. Od kwilenia pójdzki powstało także porzekadło „Pójdź pójdź w dołek pod kościółek”, i nie było ono jedynym odnoszącym się do śmierci. Pohukiwania w pobliżu domostw powszechnie interpretowano jako zapowiedź rychłej śmierci któregoś z domowników, stąd znane „Sowa na dachu kwili, umrzeć komuś po chwili”.

Głosy sów wzbudzają nadal zainteresowanie i podobne skojarzenia na całym świecie. Za taki stan postrzegania odpowiedzialna jest z pewnością nocna aktywność tych ptaków. Noc budziła w człowieku lęk, należała przecież do istot demonicznych, powstających z otchłani piekieł i nawiedzających ziemię. Odrębną kwestią jest to, że nocą, zwłaszcza w lesie, zmysły człowieka są wyostrożone, wyobraźnia szaleje a dochodzące do naszych uszu dźwięki potęguje panująca wokół cisza. Próżno też szukać podobnych do sowych dźwięków w świecie przyrody. Co czyni je takimi wyjątkowymi?

Czy sowa śpiewa?

W przeciwieństwie do innych gatunków ptaków sowy nie otwierają dziobów w widoczny sposób, by wydobywać dźwięki. Generowanie dźwięku odbywa się w krtani. U większości pieśń składa się tylko z dwóch sylab, dłuższej i następującej po niej krótszej. Trudno to nazwać śpiewem, zwłaszcza jeśli porównamy go do ptaków śpiewających, o specyficznej budowie krtani, umożliwiającej wydawanie pięknych głosów godowych zwanych właśnie śpiewem. I choć mówienie, że sowa śpiewa byłoby dużą przesadą to niektóre sowe odgłosy możemy nieco antropomorfizować. Odgłos wydawany przez sóweczkę bywa porównywany do źle naoliwionego



rys. Evelina Erato

roweru bądź huśtawki a włochatki do malutkiej „lokomotywki”. Najbardziej znany jest jednak głos wydawany przez puszczyka. Korzystają z niego często producenci filmowi, wywołując u widza gęsią skórę. Jak widzicie a raczej słyszycie te sowe głosy nie mają za wiele wspólnego z powszechnie znanym pohukiwaniem.

Niektóre gatunki podczas wydawania dźwięków nadmuchują wyraźnie gardło. Sprawiają, że napełnia się niczym wyjątkowy pierzasty balon pokryty białym puchem. Ma to swoje uzasadnienie - to doskonały sposób, by zwrócić na siebie uwagę w ciemnym lesie. Tym sposobem puchacz najbardziej aktywny wokalnie jest podczas księżycowych nocy, gdy widoczna jest jego biała plama na nadmuchiwany podgardlu. W bezwietrzne noce jego głos może się nieść na odległość nawet kilku kilometrów.

Głos wielu funkcji

Nocą w lesie faktycznie mało widać, nawet z latarką człowiek szybko straciłby zmysł orientacji. A gdybyśmy mieli kogoś odszukać? Najprostszym sposobem by to zrobić jest nawoływanie i kierowanie się w kierunku odpowiadającego źródła dźwięku. Prędzej czy później, co prawda po omacku, ale złapałibyśmy azymut na naszą zgubę. Podobnie czynią sowy, tylko, że ich zmysły są wręcz nieporównywalnie czulsze. Mimo, iż większość sów dobrze widzi w nocy to właśnie słuch odgrywa u nich najważniejszą rolę. To jedno z przystosowań do nocnego trybu życia. Sowy głosem oznaczają terytorium, przyciągają partnera, komunikują się między sobą, wyrażają agresję i reagują na zagrożenie. Za pomocą dźwięków wyrażają również emocje podczas karmienia piskląt, sygnalizowania głodu, przekazywania pokarmu partnerowi, kopulacji czy prezentacji gniazda. Można powiedzieć, że im osobnik jest bardziej podekscytowany tym częściej się odzywa.

Te zachowania behawioralne wykorzystują ornitolodzy, którzy odtwarzają głosy sów w celu ich lokalizacji. Stymulacja głosowa jest w tym wypadku podstawową metodą badawczą. Tylko w ten sposób możliwe jest prowadzenie skutecznego monitoringu i ochrony miejsc lęgowych. A że sowy mają doskonały słuch, szybko

lokalizują źródło dźwięku i do niego podlatują. O tym, w jaki sposób można przywabić sowę dowiedzieć się na własne uszy podczas „oSowiego tygodnia” organizowanego przez nasz Zespół.

Słuch absolutny

Często o słuchu absolutnym mówi się w kontekście muzyków, którzy potrafią rozróżnić i interpretować dźwięki dla innych osób nie słyszalne. Jednakże pod względem czułości słuchu żadne stworzenie nie dorównuje socom. Słuch płomykówki jest bowiem 10 razy czulszy od ludzkiego ucha. Płomykówka jest najdoskonalszym nocnym łowcą wśród sów, gdyż podczas polowania posługuje się wyłącznie zmysłem słuchu. To nietypowe, nawet jak na sowy. Większość gatunków wykorzystuje jednak do tego celu dwa zmysły - wzroku i słuchu. Dzięki tak wyjątkowym zdolnościom płomykówka potrafi polować i lokalizować swoje ofiary w absolutnych ciemnościach, naprawdę



absolutnych. Żadna inna sowa jej nie dorówna, nawet typowo nocny puszczyk.

Przystosowania do takiego trybu życia sowy zawdzięczają niezwyklej budowie uszu, pozbawionej ucha zewnętrznego, z bardzo dużą małżowiną i uchem wewnętrznym. W przeciwieństwie do innych ptaków, które mają małe otwory uszne sowy posiadają po bokach głowy na wysokości oczu wielkie pionowe półksiężycowe szczeliny, prawie tak głębokie jak sama głowa ptaka. Co więcej, w mózgu sów znajduje się bardzo duży i dobrze unerwiony obszar odpowiadający za ten ośrodek zmysłu, mogący niczym potężny procesor szybko analizować przekazywane dane.

To nie wszystko, uszy sów nie są położone na tej samej wysokości. To tak, jakbyśmy mieli jedno ucho wyraźnie niżej osadzone od drugiego. Z takiej budowy anatomicznej wynika niesłychana korzyść. Dzięki asymetryczności ułożenia uszu pod szlarą dźwięk dociera do nich w różnym czasie, co pozwala sowie na precyzyjne zlokalizowanie ofiary w przestrzeni.

Jeśli dodamy do tego jeszcze specyficzną budowę morfologiczną głowy z wyodrębnioną szlarą, działającą jak wzmacniacz sygnału, otrzymamy najbardziej zaawansowany i precyzyjny odbiornik audio w przyrodzie. Szlarę stanowią promieniście ułożone pióra wokół oczu.

Działa ona niczym ruchomy talerz satelitarny, zbierając sygnały dźwiękowe z otoczenia i przekazując je do niesymetrycznych otworów usznych. Istnieją wyraźne różnice w stopniu rozwoju szlary u gatunków wykazujących ściśle nocny bądź też zmierzchowo-dzienny tryb życia. U gatunków, które bardziej polegają na swoim wzroku niż słuchu szlary jest słabiej wykształcona, np. u sóweczki i pójdzki.

By zwiększyć precyzję odbioru sygnału, zwłaszcza podczas namierzania ofiary, sowy pomagają sobie w szacowaniu dystansu, wykonując okrężne ruchy głową. Czynność ta wygląda nieco komicznie i często pokazywana jest na filmach przyrodniczych.

Wszystkie te przystosowania anatomiczne i morfologiczne sprawiają, że sowy potrafią rozróżnić zmiany w położeniu źródła dźwięku nawet o 3 stopnie a następnie skierować głowę w kierunku ofiary z dokładnością do 2 stopni. Kilka gatunków, w tym płomykówka, puszczyk mszarny czy uszatka potrafią zlokalizować niewidoczną ofiarę, na przykład znajdującą się pod śniegiem, i to podczas lotu.

Fałszywe uszy

Blisko 44% wszystkich gatunków sów na świecie posiada na głowie tzw. „fałszywe lub rzekome uszy”. Nie mają one nic wspólnego z tymi opisanymi powyżej. To po prostu pęczki piór, które spełniają wiele funkcji. Za ich pomocą sowy mogą wyrażać swoje emocje i nastroje. Pomagają także we wzajemnej identyfikacji i służą do zmylenia drapieżników. W sytuacjach zagrożenia postawienie uszu upodabnia sowy do ssaków lub do otoczenia (zjawisko to nazywamy mimetyzmem). Niektóre gatunki wręcz całe transformują, czyli zmieniają kształt ciała z okrągłej i puszystej sylwetki na niezwykle cienką. Stroszenie piór, łącznie z fałszywymi uszami, wydłuża sylwetkę ptaka, upodabniając go np. do pnia drzewa, kory czy gałęzi.

Pęczki piór w kształcie uszu mają trzy gatunki sów występujących w Polsce: puchacz, uszatka i sowa błotna, zwana również uszatką błotną. U wszystkich gatunków pełnią taką samą rolę. Ptaki stroszą je, gdy są zaniepokojone bądź zaintrygowane, wyrażają zatem w ten niezwykle sposób swoje emocje. **RS**

Czy wiesz, że....?

- W wypadku większości sów szczyt aktywności głosowej przypada po zachodzie słońca i trwa około 1-2 godzin, później od godziny 21 do 23, a następnie od 2 do 5 nad ranem;
- Sowy wykazują wzmożoną aktywność głosową dwa razy do roku – jesienią, gdy wstępnie zajmują rewiry lęgowe i bronią ich przed rywalami, oraz wiosną, kiedy oznaczają terytorium, tokują i komunikują się z partnerem, przeganiają potencjalnych konkurentów;

Pojawiają się znikąd i odlatują w ciemną dal mroku nocy. Często podczas nocnych nastuchów zaskakują obserwatora, lądując bezszelestnie za jego plecami, niczym zjawy czy duchy. Ta umiejętność jest jednocześnie ich śmiertelną bronią, gdyż potencjalne ofiary nie słyszą nadlatującego zagrożenia. Sekret bezgłośnego lotu sów tkwi w piórach, których budowa nie przypomina piór innych ptaków.



fot. C. Korkosz

Znakomitą skuteczność w polowaniu sowy uzyskują dzięki **wytlumieniu wszystkich odgłosów**. U ptaków każdy ruch skrzydła zagarniający powietrze powoduje głośny furkot, szum i świst. Sowy latają jednak bezszelestnie, dzięki czemu mogą zbliżyć się do ofiary na wyciągnięcie szponów. Taka zdolność wymaga wyjątkowych cech, których próżno szukać w piórach innych ptaków.

Tajemnica sowych piór tkwi w dotyku, są miękkie i aksamitne, pokryte delikatnym meszkiem - krótkim puchem.

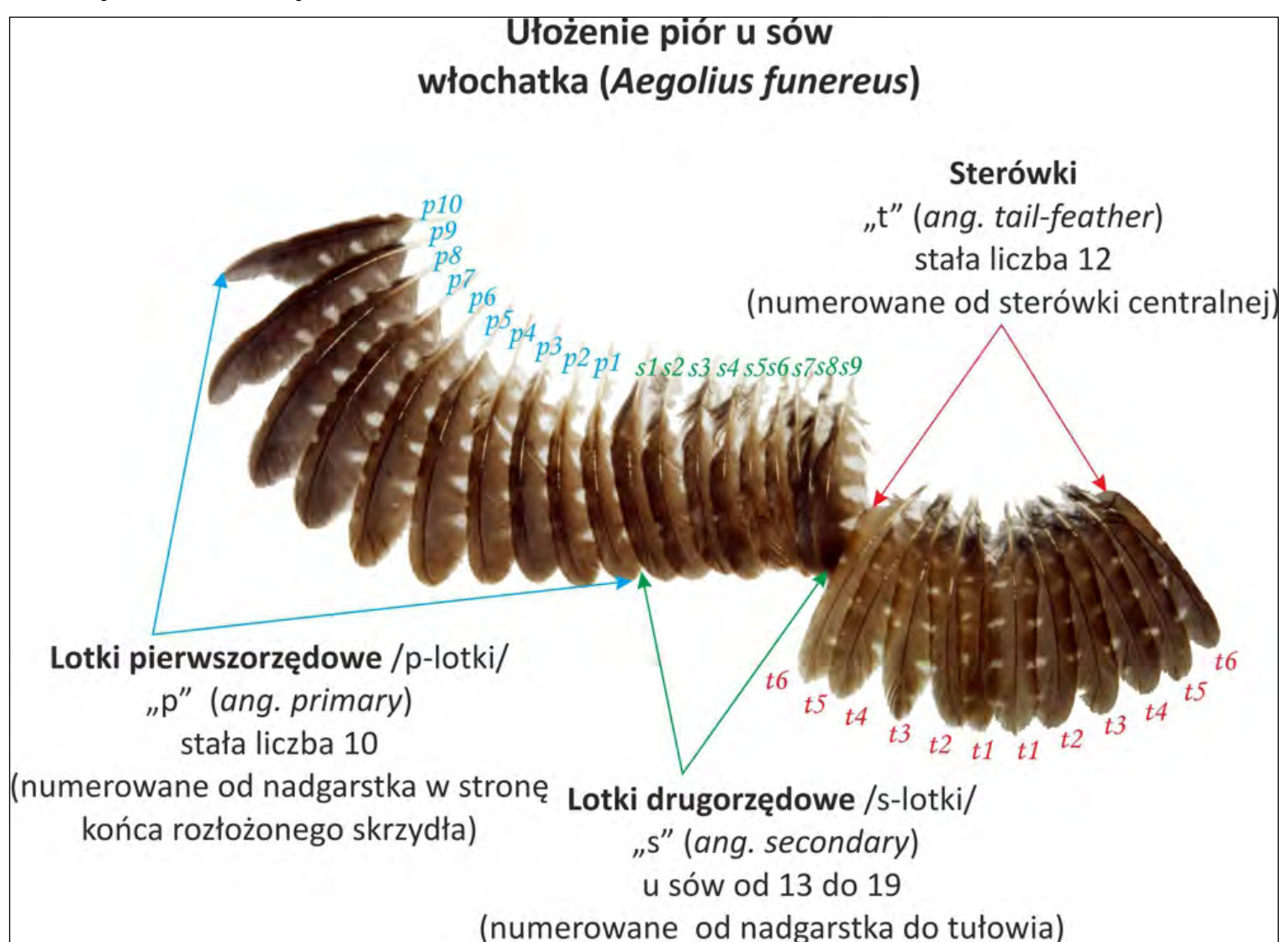
Pierwszą są **specjalne ząbki**, przypominające grzebień, występujące na kilku skrajnych, zewnętrznych lotkach pierwszorzędowych dłoni. Lotki te nazywamy palcami, zupełnie jak u człowieka. To nimi ptak „rozgarnia” powietrze. Piłkowana krawędź tych piór może przypominać miniaturowe zęby piły. W rzeczywistości są one jednak bardzo delikatne. Podczas wykonywania ruchu skrzydłem powietrze rozcinane jest przez ząbki, niwelując jego zawirowania w trakcie lotu. Następnie zostaje wytlumione na miękkiej, opływowej strukturze pióra – chorągiewce. W ten sposób lotki działają bezszelestnie, umożliwiając sowie bezgłośny lot. Pojęcia związane z budową pióra wyjaśniamy w ciekawostkach na końcu artykułu.

Drugą cechą jest wspomniana wyjątkowa struktura chorągiewki. To w niej tkwi sekret sowych piór. Pióra większości ptaków w dotyku są twarde, wręcz szorstkie. U sów z kolei miękkie i aksamitne, gdyż pokryte są delikatnym meszkiem (krótkim puchem).

Dlatego podczas lotu ruch powietrza na piórach zostaje wyciszony. Ząbki i meszek sprawiają, że pióra są co prawda bezszelestne, ale mają jedną wadę – to bardzo delikatne konstrukcje podatne na wilgoć. Dlatego sowy nie są zdolne do pokonywania długich dystansów podczas deszczowej pogody. Cechą nie wpływającą już bezpośrednio na lot ale związaną z piórami jest ich unikalne maskujące ubarwienie. W dzień przeważnie sowy odpoczywają a kryptyczność ubarwienia w odcieniach brązu i szarości sprawia, że niezwykle trudno je wypatrzeć na tle kory drzew. Przystosowanie to, polegające na upodobnieniu się gatunku do otaczającego środowiska nazywamy mimetyzmem.

Test na sowie pióro

Jeśli mamy wątpliwości, czy znalezione w terenie pióro należy do sowy, warto wykonać szybki test. Chwytny pióro w palce jednej dłoni i wykonujemy gwałtowne ruchy ręką w górę i dół, naśladując



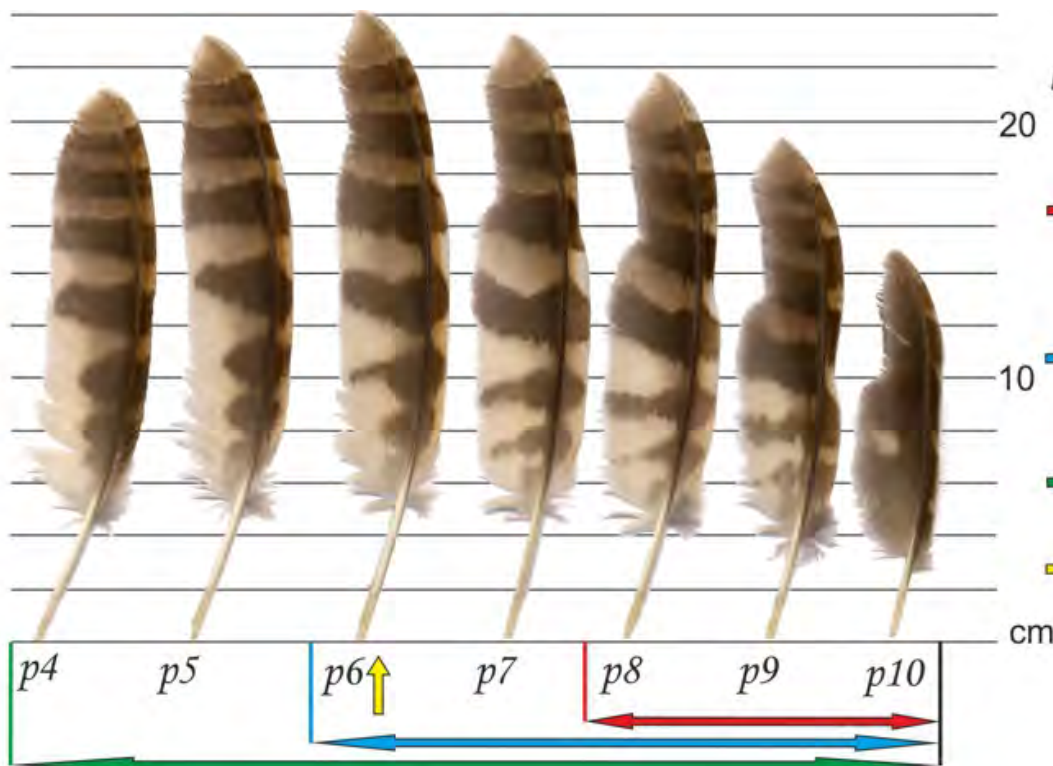
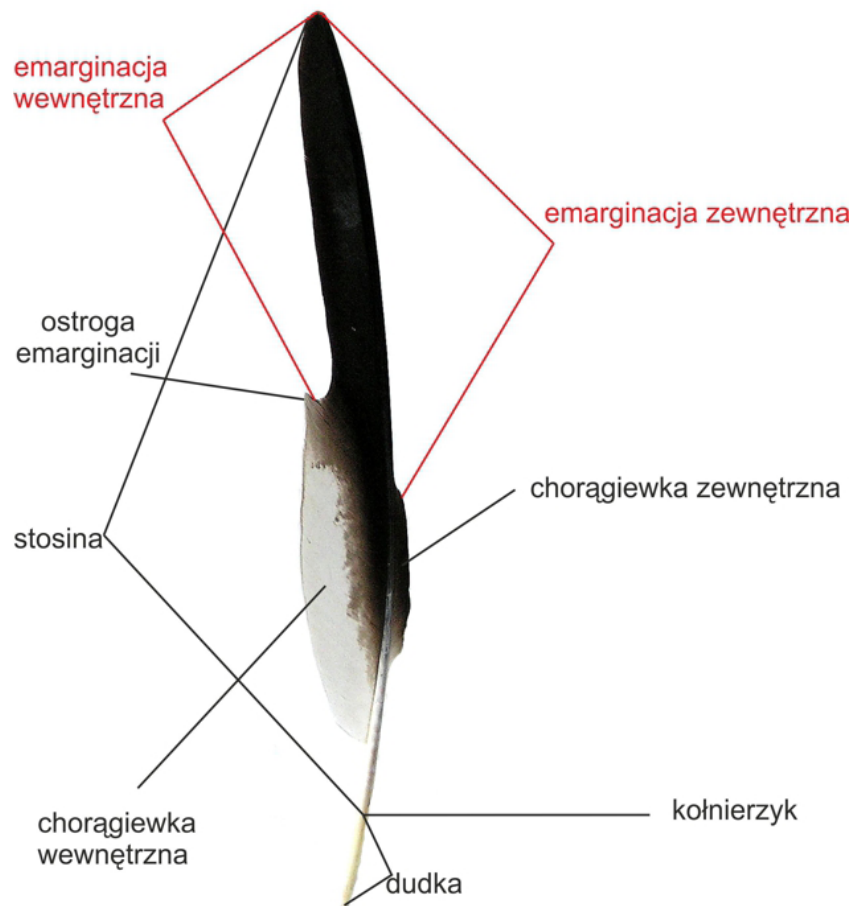
Czy wiesz, że:

„Kręgosłup” pióra, na którym osadzone są promienie, nazywamy **stosiną**. Jej dolną część, zazwyczaj oddzieloną od stosiny ciemną kreską (kołnierzykiem), nazywamy **dudką**.

Chorągiewki to promienie po zewnętrznej i wewnętrznej części stosiny.

W wypadku lotek pierwszorzędowych, których standardowo jest 10, kilka ostatnich posiada tak zwane **emarginacje**. Za wyjaśnienie tego pojęcia posłuży nam dłoń. Ptaki mają pióra przypominające nasze palce. Tworzy je kilka ostatnich lotek pierwszorzędowych (zazwyczaj 5 lub 6 u orłów). Są one wyraźnie rozdzielone od reszty skrzydła. Łatwo je zauważyć zwłaszcza wśród krążących na niebie ptaków szponiastych. Pióra te nazywamy palcami, gdyż mają wyróżnioną część węższą (palec) i część szerszą (dłoń). I właśnie to przejście między dłonią a palcem nazywamy emarginacją. Występuje ona po obydwu stronach stosiny.

BUDOWA MORFOLOGICZNA PIÓRA na przykładzie p-lotki kani rudej (*Milvus milvus*)



Lotki pierwszorzędowe (p-lotki) puszczyka (*Strix aluco*)

- Grzebyk widoczny na 3 zewnętrznych p-lotkach (p8-p10)
- Emarginacja widoczna na 5 zewnętrznych p-lotkach (p6-p10) tworzą część palczastą zwaną dłonią
- 7 z 10 lotek pierwszorzędowych
- Najdłuższa lotka (p6 - 24 cm)

machanie skrzydłem. Jeśli trzymane pióro jest piórem sowym nie usłyszymy charakterystycznego świstu. Warto to samo doświadczenie wykonać dla porównania z piórem, co do którego mamy pewność, że nie pochodzi od sowy. Różnicę usłyszymy od razu – pióro sowy podczas zagarniania powietrza nie wydaje żadnych dźwięków. To bardzo dobry i w stu procentach pewny test.

Rzadko jednak się zdarza, by znalezione w terenie pióro było w stanie idealnym. Może być mokre, obielone, często sklezione. Istnieje jednak dość łatwy sposób na przywrócenie mu dawnego blasku. Wystarczy nalać troszkę ciepłej wody do miski. Dodajemy odrobinę środka czyszczącego i odkażającego (do tego celu doskonale nadaje się płyn do mycia naczyń lub mydło). Mocniejsze zabrudzenia, takie jak krew i obielenie dudki, powinniśmy wyczyścić zwykłą szczoteczką, np. do zębów. Tylko nie używajcie jej później do mycia zębów!

Chorągiewki pióra delikatnie czyścimy palcami, przesuwając je wzdłuż promieni. Jeśli są obielone, po namoczeniu możemy delikatnie potrząsnąć je szczoteczką. Kiedy pióro będzie już czyste, suszymy je suszarką do włosów. Ważne, by podczas suszenia

przecierać promienie, by haczyki zazębiały się promykami. Ta kosmetyka zajmuje najwięcej czasu. Musimy rozkleić mokre promienie i „poukładać” w odpowiedniej kolejności. Na szczęście promienie łatwo zazębiają się między sobą, wystarczy tylko przesunąć palcami wzdłuż pióra. Dobry efekt daje też rozczesanie delikatną szczoteczką, włosiem stosowanym w niektórych szczoteczkach (szczególnie przydatne do układania puchu dudki).

Po tych wszystkich zabiegach pozostaje nam jeszcze tylko jedna czynność. Aby nadać piórom naturalny kształt – uważając przy tym, by się nie poparzyć – poddajemy je działaniu pary wodnej. Pióra trzymamy wówczas za dudkę. Wykorzystujcie do tego celu gotującą się wodę w czajniku, nad którego wąskim strumieniem pary pióro doskonale się formuje. Po tych wszystkich zabiegach nasze pióro uzyska drugą cechę charakterystyczną tylko dla piór sowych – aksamitność i miękkość. Tę cechę mają wszystkie pióra sów, nawet pozbawione ząbkowanych krawędzi. **RS**

JAK ZNALEŹĆ SOWĘ W KRAJOBRAZIE?

TEKST RAFAŁ ŚNIEGOCKI, FOT. Cezary Korkosz



Wytropienie sowy do łatwych zadań nie należy. Dysponując jednak pewnym zasobem wiedzy, niechym "kapitan Sowa na tropie", możemy zwiększyć swoje szanse na spotkanie z wymarzoną sówką. Wystarczy tylko wiedzieć gdzie, kiedy i "kogo" szukać.

Na sowy do lasu najlepiej wyruszyć na przełomie marca i kwietnia. To właśnie o tej porze większość gatunków zajmuje swoje rewiry lęgowe. Samce donośnym głosem informują o tym całą okolicę a przede wszystkim swoich potencjalnych konkurentów. Dlatego i dla nas jest to doskonała okazja, by rozpocząć nocne nasłuchy.

W Polsce stwierdzono 10 gatunków lęgowych sów (sóweczka, pójdzka, włochatka, uszatka, płomykówka, puszczyk, uszatka błotna, puszczyk uralski, puszczyk mszarny, puchacz). Kolejne trzy są widywane na trasach przelotów i zimowego koczowania (syczek, sowa śnieżna, sowa jarzębata). Wszystkie sowy znajdują się pod ochroną.

Przede wszystkim nie możemy się nastawiać, że sowę zobaczymy. O to niezwykle trudno, choć przy odrobinie szczęścia i światła być może ujrzymy przelatującą cień lub świecące oczy wpatrujące się w nas z koron drzew. Wystarczy poświecić latarką, a sowa niczym kot odpowie warstwą odbłaskową ukrytą pod siatkówką oka. Tak czy inaczej dużo łatwiej będzie nam sowę usłyszeć. Nie ma bowiem drugiej takiej grupy ptaków, dla której głos byłby równie ważny. Za jego pomocą sowy wyrażają praktycznie wszystkie emocje, manifestują swoje zachowanie czy potrzeby. Dlatego zanim wybierzemy się na

wycieczkę do parku krajobrazowego zamiast uczyć się o wyglądzie sów dużo lepszym rozwiązaniem będzie osłuchanie się z odgłosami wydawanymi przez terytorialne samce. Zaczniemy od typowych odgłosów godowych, dopiero z czasem rozszerzamy naszą wokalną wiedzę o głosy zaniepokojenia, karmienia etc. Wbrew pozorom każdy gatunek ma całkiem spory repertuar zawołań na różne okazje.

Ponieważ za dnia sowy bardzo trudno zlokalizować ornitolodzy wykorzystują ich nocną aktywność głosową, zwaną wokalizacją, w badaniach monitoringowych. W skrócie wygląda to tak, że gdy aktywność sów jest niska pobudzamy je, prowokując do odezwania poprzez naśladowanie godowej melodii samca. Do tego celu wystarczy smartfon z wgranym sowim śpiewem, czyli pospolita mp3-ka. Dlatego telefon komórkowy to najważniejsza rzecz po latarce i termosie z ciepłym pićm, którą musicie wziąć na taką wyprawę. Wywabianie sowy należy prowadzić jednak bardzo ostrożnie, zachowując wszystkie niezbędne zasady.

Do nocnych nasłuchów musimy wybrać odpowiednie miejsce, stąd warto wcześniej poczytać o siedliskach, które zajmują poszczególne gatunki. Itaksóweczki będziemy szukali w borach żeświerkiem i sosną, z niewielkimi polankami i pojedynczymi świerkami, na których ptak zwykle przesiaduje, puchacza – w starych drzewostanach liściastych bądź mieszanych z różnymi wykrotami i skałkami, w pobliżu których znajdują się tereny otwarte, zasobne w pokarm a puszczyka oprócz terenów leśnych np. w dużych starych miejskich parkach.

Puszczyk

Podczas nocnych spacerów po lesie czy parku najczęściej usłyszymy donośny głos puszczyka. Już nasi słowiańscy przodkowie przypisali



mu diabelskie pochodzenie. Ma to związek z głęboko zakorzenionymi w kulturze europejskiej legendami i zabobonami, w których sowy traktowano jak ptaki pochodzące z zaświatów, żyjące na cienkiej granicy życia i śmierci, dnia i nocy. Mianem słowa „*strix*” (z łaciny puszczyk) określano wampira - „strzygę” a także poczwagę i czarownicę. Porównanie to potęgował bardzo charakterystyczny odgłos, który jest częstym elementem tła w kinematografii, zwłaszcza w filmach grozy i horrorach.

Rodzaj *Strix*, czyli puszczyki jest najliczniejszym w Polsce reprezentowanym rodzajem sów. Prócz puszczyka zwyczajnego w południowej części kraju spotkać możemy jego większych i agresywniejszych kuzynów – puszczyka uralskiego i mszarnego. Sowy te powszechnie nazywane są sowami drzewnymi (z ang. wood owls). Jak się okazuje na świecie nie ma ich aż tak wiele, gdyż tylko 23 gatunki. Puszczyki zasiedlają wiele kontynentów i wysp za wyjątkiem Madagaskaru, Australii, Nowej Gwinei i wysp południowego Pacyfiku.

Puszczyk zwyczajny jest również najliczniejszą leśną polską sowa. Możemy go spotkać nie tylko w lasach ale i starych parkach i ogrodach z dziuplastymi drzewami. Podczas sowich spacerów organizowanych przez sekcję ornitologiczną Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu zatrważający głos puszczyka słyszany był m.in. w Parku Sołackim w centrum miasta Poznania. Podczas nasłuchów puszczyk bywa wręcz natarciwy i często podlatuje do źródła emitowanego przez nas dźwięku a nawet za nim podąża. Przez to na większości nocnych wyjść w oSowiłym tygodniu grupy mogą go nie tylko usłyszeć ale i zobaczyć.

Uszatka

Uszatka jest swoistą miniaturką puchacza. Gdybyśmy odchudzili i skrócili puchacza otrzymalibyśmy uszatkę. Zresztą związek tych dwóch ptaków odbija się szerokim echem w europejskich nazwach. We Francji postrzegano je jako królewskie ptaki, stąd książęce pochodzenie dodano do nazwy gatunkowej tych sów, poprzez końcówkę „duc”, która po francusku oznacza „księcia”. I tak puchacz stał się wielkim księciem (Hibou Grand-Duc) a uszatka tłumaczona jest jako średni książę (Hibou Moyen-Duc). Niestety Małego Księcia nie ma, przynajmniej w sowej formie.

Odgłos uszatki to typowe pohukiwanie. Uszatka jest jedną z najliczniejszych sów w Polsce. Jej liczebność jest jednak bardzo zmienna, zależna od liczebności gryzoni w danym roku, i wynosi od 8000 do 25 000 par. Uszatka wzbudza wielkie zainteresowanie zimą, gdy łączy się w grupy,



obsiadając na noc drzewa, nawet w centrach dużych miast. To wyjątkowo towarzyskie zachowanie rozpoczyna się już jesienią, gdy uszatki opuszczają swoje tereny lęgowe i zaczynają grupowe koczowanie. Bywa, że na jednym drzewie potrafi



się zebrać gromada kilkudziesięciu osobników. Ciekawostką jest również to, iż uszatka nie gniazduje w dziuplach tylko w gniazdach otwartych, jak ptaki szponiaste. Znane są przypadki na świecie, że osiedlała się nawet w korytkach na balkonach.

Uszatka to potoczna nazwa sowy uszatej. Swą nazwę zawdzięcza kępkom piór na głowie, tzw. fałszywym bądź rzekomym uszom, za pomocą których wyraża swoje emocje. Podobne uszy posiada tylko puchacz oraz uszatka błotna. Warto dodać, że uszatka błotna jako jedyna sowa zasiedla cały świat, co czynią ją prawdziwą kosmopolitką.

Sóweczka i puchacz

W wielkopolskim krajobrazie znalazły się również prawdziwie sowe rarytasy. Należą do nich największa i najmniejsza sowa: puchacz (*Bubo bubo*) i sóweczka (*Glaucidium passerinum*). Samica puchacza może ważyć nawet do 4 kg, osiągając przy tym 180-centymetrową rozpiętość skrzydeł i wielkość 75 cm.

Puchacz jest goliatem w porównaniu z dawidem, czyli malutką sóweczką wielkością nie większą od skowronka. Sóweczka ma tylko 17 cm długości, rozpiętość jej skrzydeł wynosi 35 cm a waga – 75 gramów. Czy jest najmniejszą sową na świecie? Nie, tylko w Europie. Mniejsza od naszej sóweczki jest sóweczka kaktusowa (*Micrathene whitneyi*), zwana kaktusówką, o wielkości zaledwie 12 cm. Sóweczki to najmniejsze sowy na naszej Planecie. Rodzaj *Glaucidium* reprezentowany jest przez magiczną liczbę 25 gatunków. Co ciekawe w języku angielskim sóweczki nazywane są „Pygmy owls” czyli liliputkami bądź pigmejkami.

Sóweczka jest ściśle wyspecjalizowanym drapieżnikiem, polującym na ptaki wielkości zięby czy sikorki. Z tego też względu sóweczka jest jedyną leśną sową o aktywności dziennej. Wskazuje na to również słabo zaznaczona szlara oraz jasno żółte tęcza. Jest typowym wzrokowcem, który w nocy widzi gorzej od człowieka. Jednak w przeciwieństwie

do sów o nocnej aktywności dobowej sóweczka rozróżnia kolory. Co więcej badania potwierdziły, iż sóweczki są w stanie rejestrować światło blisko ultrafioletu i wykorzystywać je do śledzenia ofiar po śladach uryny i kału. To wyjątek w świecie sów, gdyż badania prowadzone na puszczykach i włośchatkach nie wykazały takiej zdolności.



Jej odgłos terytorialny, przypominający złe naoliwiony łańcuch roweru lub huśtawkę usłyszymy najczęściej tuż przed zachodem słońca. Czasami wystarczy pogwizdywać, by ta mała lecz waleczna sowa przyleciała do nas zaciekawiona, uważając nas oczywiście za konkurenta wymagającego natychmiastowej eksmisji. Prawdą jest, że sóweczka nikogo się nie boi, niczym Braveheart ma waleczne serce a podczas stymulacji głosowej podlatuje dosłownie na wyciągnięcie ręki, zupełnie się nami nie przejmując.

Sóweczka gniazduje w dziuplach wykutych po dzięciole dużym, w starszych drzewostanach, zawsze z domieszką świerka, często w okolicach młodników czy niewielkich polan, w których znajdują schronienie małe ptaki śpiewające. To prawdziwy ptasi „killer”, któremu nie straszą ataki na większych od siebie. Ofiarą sóweczki może paść nawet... dzięcioł.

Włośchatka

Zgodnie z nazwą to najbardziej „owłosiona” sowa Europy. Posiada bardzo gęste upierzenie, niespotykane u innych gatunków, okrywające nawet skoki i palce. Ma to związek z zimnym klimatem tajgi,

jej naturalnym środowiskiem. U gatunków polujących w zimnym, nieprzyjaznym klimacie opierzone skoki i palce, skryte w gęstym puchu zabezpieczają przed zimnem i śniegiem.

Włośchatka aktywna jest wyłącznie nocą, dlatego niezwykle trudno ją zobaczyć. Na terenie Wielkopolski włośchatkę możemy usłyszeć w borach sosnowych Puszczy Noteckiej Sierakowskiego Parku Krajobrazowego. Jej charakterystyczne odgłosy pupupupu, przypominający z daleka jadącą lokomotywę, rozbrzmiewa w bezwietrzne zimowe i wiosenne noce. W ten sposób samce zaznaczają swoją obecność i zajęte terytorium. Są duże szanse, iż włośchatka zamieszkuje dość pospolicie lasy sosnowe Puszczy Noteckiej, zwłaszcza z niewielką domieszką świerka. Obserwacje wciąż trwają. W tym roku specjaliści z Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego będą jej również poszukiwali w Przemęckim Parku Krajobrazowym.

Miesiącem włośchatki jest kwiecień. To dla nich najbardziej intensywny czas nawoływań. Samce włośchatki przy dobrej pogodzie mogą huczeć niemalże całą noc. W bezwietrzne noce ich pieśń niesie się nawet na odległość 3 km. Gniazdo zakładają w dziuplach wykutych przez dzięcioła czarnego, największego z polskich dzięciołów. Gdy zobaczycie takie dziuple w lesie jest szansa, że są zamieszkane właśnie przez tą sowę. Jeśli podrapiecie delikatnie w pień, być może wychyli się jej charakterystyczna „zdziwiona twarz”.

Włośchatka należy do sów leśnych (*forest owls*), żyjących w dużych kompleksach leśnych. Na świecie występują tylko 4 gatunki należące do tego rodzaju. To również ostatni gatunek leśny, który występuje w wielkopolskich lasach, pozostałe jak puszczyk uralski czy mszarny zamieszkują przede wszystkim południe Polski. Z kolei pójdzka czy płomykówka to gatunki związane ze środowiskiem łąk, pól i gospodarstw wiejskich. **RS**

Czy wiesz, że...?

- Sowy spełniają bardzo ważną funkcję w ekosystemach leśnych, ograniczają populację myszy czy norników ale przede wszystkim ich obecność świadczy o różnorodności lasu, różnej strukturze wiekowej i gatunkowej z zachowaniem bardzo ważnych drzew dziuplastych;
- Na świecie sklasyfikowano 249 gatunków sów. Większość z nich to ptaki leśne i z lasem blisko związane. Jak się zapewne domyślacie największą bioróżnorodnością charakteryzują się lasy tropikalne. To właśnie w tych rejonach naszej Planety, w dziewiczych puszczech Indonezji, Ameryki Środkowej i Południowej żyje $\frac{3}{4}$ gatunków sów. Tak więc 76% gatunków sów na świecie związanych jest z lasami. Tylko $\frac{1}{5}$ wszystkich sów żyje na otwartych przestrzeniach z niewielkimi zadrzewieniami a 20% przystosowało się do obecności człowieka w swoim środowisku. Na palcach jednej ręki możemy policzyć gatunki gniazdujące na obszarach pozbawionych drzew. Są to sowa śnieżna (taką jaką miał Harry Potter), północno amerykańska pustynna kaktusówka oraz gatunki gniazdujące na łąkach jak płomykówka ziemna z Afryki, pójdzka ziemna z Ameryki Północnej czy uszatka błotna;
- Płomykówki nie należą do sów właściwych. Wraz z rodzajem *Phodilus* i jego dwoma gatunkami tworzą rodzinę *Tytonidae*. Pozostałe 223 gatunki należą do rodziny *Strigidae*, a więc sów właściwych. Zapytacie zatem jaka jest różnica między tymi rodzinami? Sprawa rzeczywiście jest ciekawa a wszystko sprowadza się do szponów. Sowy właściwe mają wewnętrzny palec krótszy niż środkowy a ich szlara nigdy nie przypomina kształtu serca, jak u płomykówki. Zazwyczaj jest owalna, okrągła lub kwadratowa. Do tego ich ubarwienie jest bardzo zmienne. U płomykówek z kolei wewnętrzny palec jest tej samej długości co środkowy. Zagadka podziału zostaje zatem rozwiązana;
- W Polsce wszystkie gatunki sów podlegają ochronie a 3 z nich (puchacz, sóweczka, włośchatka) dodatkowo ochronie czynnej, polegającej na wytyczaniu wokół gniazd stref ochrony o obwodzie 50 metrów od dziupli.



SOWY W KULTURZE ŚWIATA

tekst Rafał Śniegocki

Sowy są grupą ptaków osadzoną w kulturze całego świata od czasów starożytnych. Jest to najbardziej rozpoznawalny rząd ptaków, z którym związanych jest wiele legend, przesądów i zabobonów. Ich postrzeganie w różnych kulturach nawiązuje do tradycji, nabytej wiedzy i poziomu edukacji. Świadczy też o głęboko zakorzenionej w wierzeniach ludowych sowomanii.

Mimo rozwoju cywilizacji nawet w obecnych czasach w wielu lokalnych społecznościach wiedza a naturze sów jest znikoma. Jeśli cofniemy się nieco w czasie i porównamy kultury na wszystkich kontynentach otrzymamy pełne sprzeczności informacji. I tak z jednej strony sowy wzbudzały trwogę, z drugiej były czczone niczym bóstwa, były pogardzane ale i podziwiane, uważane za mądre jak i uosabiające głupotę, były powiązane z uprawianiem czarów jak i z medycyną, wróżyły pogodę, nadchodzące urodziny ale i nadchodzącą śmierć, a nawet były elementem tradycyjnego pożywienia jak i wykwintnej, wyrafinowanej kuchni.

Postrzeganie sów było i jest nadal związane oczywiście z edukacją i poziomem wiedzy. Dlatego jednym z zadań organizowanych współcześnie wydarzeń, jak oSowiąły tydzień, jest edukacja ekologiczna.

Jest bardzo prawdopodobnym, iż sowy były pierwszymi ptakami, wzbudzającymi tak duże zainteresowanie człowieka. W poszukiwaniu pierwszych śladów kontaktu naszego gatunku z sowami musimy udać się do Afryki, uznawanej za kolebkę narodzin ewolucji człowieka. To właśnie na „Czarnym Lądzie” odnaleziono szczątki najstarszego człowieka. Afrykańskie wierzenia i zabobony związane z sowami są jednakże bardzo zbliżone do tych w obu Amerykach czy nawet w Europie. Na całym świecie możemy dopatrzeć się jednego wspólnego mianownika w postrzeganiu tych istot. Jak to się stało, że cywilizacje oddalone od siebie o tysiące kilometrów wyznawały podobną sowią filozofię?



Wojownik w msace sowy

Jedną z przyczyn są z pewnością migracje ludów, które wędrowały z kontynentu Afrykańskiego zabierając ze sobą i przekazując z pokolenia na pokolenie wiedzę i wierzenia ludowe. Drugą jest bardzo zbliżona interpretacja i postrzeganie sów przez wzgląd na ich zachowanie i wygląd wywołujący u ludzi na całym świecie te same skojarzenia. To prawdziwy fenomen. Przyczyn wpływających na naszą sowią podświadomość jest wiele. Zaliczymy do nich nocny tryb życia, bezszelestny lot, przywodzący na myśl ducha czy zjawę, wielkie, przenikliwe i wszystko widzące oczy oraz odgłosy o tajemniczym i zatrważającym brzmieniu. To one oddziałują na ludzki umysł i zmysły jednakowo, niezależnie od granic państw czy różnic kulturowych. Symbol mądrości?

Sowy od zamierzchłych czasów postrzegano jako symbol mądrości i inteligencji. Było to spowodowane poniekąd ich cechami zachowania jak i nadzwyczajnymi zdolnościami, dalekowzornością, widzeniem w nocy. Te pozytywne cechy przypisywano zwłaszcza w krajach Europejskich. Jednak nie wszędzie tak było. Choć trudno to wytłumaczyć w niektórych krajach sowa jest synonimem głupoty. W Finlandii słowo „PÖLLÖ” oznacza zarówno osobę bez wykształcenia, ignoranta jak i sowę. Starożytni Rzymianie również wierzyli, że sowy są na tyle głupie, że bez opamiętania obracają swoimi głowami dookoła, aż same siebie zaduszą. W Indiach sowa jest synonimem zarówno głupoty jak i nadętości. „Ullu ki tarah” oznacza zgrywanie głupca a „Ullu banana” zrobienie z kogoś głupca. Ullu oznacza oczywiście sowę, a banana mimo nasuwających się oczywistych skojarzeń, nie ma nic wspólnego z bananami!

Pozytywnych, mądrych skojarzeń możemy doszukać się w wielu kulturach. Sowy były podziwiane, służyły bogom i bóstwom, a nawet były z nimi utożsamiane. Uwielbiali je mędrcy, uczeni, poeci, oddając za każdym razem tym



Starożytne greckie monety „sowy”

ptakom należny szacunek. We Francji postrzegano je jako królewskie ptaki, stąd wiele francuskich nazw odnosi się do książęcego pochodzenia. Końcówkę „duc”, która po francusku oznacza „księcia” otrzymał puchacz (Hibou Grand-Duc – wielki książę) oraz uszatka (Hibou Moyen-Duc – średni książę). Z kolei Puchacz japoński (*Bubo blakistoni*) jest jednym z najważniejszych bóstw, czczonych przez plemię Ainu na wyspie Hokkaido w Japonii. Nazywany jest w języku plemiennym kotan kor kamuy, co oznacza „boga wioski” lub „opiekuna wioski”.

Pozytywne postrzeganie sowy równie mocno zakorzenione było w starożytnej Grecji, kolebce cywilizacji zachodniej, sztuki i rozwoju filozofii. A to wszystko dzięki Atenie i sowie zwanej „AOE”. W mitologii greckiej Athena była boginią mądrości, sztuki i wojny. Swojej zbroi używała jednak tylko do obrony i wsparcia herosów oraz ludzi. W ten sposób stała się patronką jednego z najpotężniejszych miast w historii ludzkości – Aten. Z kolei sowy uważane były przez Greków za najmądrzejsze ze wszystkich ptaków na świecie. Nic więc dziwnego, że atrybutem bogini mądrości był inny symbol wiedzy – sowa. Jednak to nie wszystko, Atena uważana była za boginię wszystkowiedzącą, jej oczy zdawały się dostrzegać wszystko i wszędzie, nawet po zmroku. Co nasuwało kolejne sowie podobieństwa.

Ma to swoje odzwierciedlenie w srebrnych monetach, nazywanych po prostu „sowami”, które bito ponad 2000 lat temu. Była to najbardziej wpływowa międzynarodowa waluta starożytnego świata i najbardziej rozpoznawalna ze wszystkich starożytnych monet. Na awersie znajdowała się głowa Ateny, a na rewersie sowa. Posługiwali się nią wielcy



Świątynia królowej Hatszepsut w Deir El-Bahari (fot. Hans Ollermann)

filozofowie, jak Pitagoras, Hipokrates, Sokrates, Arystoteles, Platon, których myślenie ukształtowało cywilizację Zachodu. Tak naprawdę to właśnie dzięki kulturze starożytnej Grecji zaszczerpiono w całej Europie postrzeganie sowy, jako symbolu mądrości, za co możemy być ogromnie wdzięczni. Gatunek sowy przedstawiony na ateńskich „Sowach” to oczywiście, pochodzący od imienia Atheny, *Athene noctua*, czyli pójdzka, nazywana również po angielsku „Little owl” lub „Minerva Owl” - sową Minerwy, gdyż w mitologii rzymskiej

Minerwa była odpowiednikiem Ateny. Sowa „AOE” była przedstawiana nie tylko na monetach. Odnajdziemy ją na wielu zachowanych starożytnych figurkach, rzeźbach, ceramice, a jej reprodukcje dziś możemy kupić jako pamiątkę z podróży do Grecji.

Postaniec śmierci

Po kilku pozytywnych skojarzeniach z sowami pora zatem wrócić do jej mrocznej natury siejącej strach, przerażenie a nawet śmierć. W krajach Nowego Świata odnaleziono szereg rzeźb z sowami, datowanych na epokę przed odkryciami Kolumba. Widniały one również na plemiennych totemach, maskach i przedmiotach garncarskich, co świadczyło o tym, iż motyw sowy był bardzo

popularny wśród plemion indiańskich, zamieszkujących obie amerykańskie półkule. Takie przedmioty wytwarzała m.in. starożytna cywilizacja zwana kulturą Mochica, w północnym Peru (300 lat przed naszą erą do roku 800 naszej ery). Jednym ze znalezionych przedmiotów był słoik, przedstawiający malowidło sowy w masce, prawdopodobnie płomykówki. Co ciekawe, sowa trzymała w dziobie gryzonia, wskazując na bardzo wczesne postrzeganie tej grupy ptaków jako drapieżników i sprzymierzeńców ludzi w walce ze szkodnikami!

Powszechnie uważa się, że na terenach Mezopotamii narodziła się pierwsza cywilizacja. Nazwano tak starożytną krainę na Bliskim Wschodzie, leżącą w dorzeczu rzek Tygrysu i Eufratu. Tworzył ją zlepek różnych państw, imperiów i kultur, zamieszkałych przez wiele ludów posługujących się kilkoma językami. To wśród jednej z nich, zwanej kulturą Sumerów odnaleziono datowaną na 2300-2000 rok przed naszą erą tabliczkę z namalowaną mezopotamską boginią śmierci Lilith. Przedstawiono ją z rogami na głowie, skrzydłami i szponami zamiast nóg. Po jej bokach siedziały sowy. Lilith była w mitologii babilońsko-asyryjskiej traktowana jako żeński demon, porwający nocą dzieci, w wierzeniach biblijnych zaś uważano ją za pierwszą żonę Adama, a później kochankę najwyższego szatana w hierarchii piekła. Jej imię przetłumaczone z języka hebrajskiego, oznaczało lubieżność i noc. Był to zatem jeden z pierwszych przykładów mrocznej natury sów, zakorzeniony w wierzeniach antycznych bogów. W 2009 roku Judit Blair postawił wprost tezę, że Lilith oznacza gatunek sowy. Nazwano tak pójdzkę arabską – *Athene lilith*, również w języku angielskim tłumaczoną jako „Lilith Owl”, sową bogini Lilith.

W mitologii Majów sowa również była symbolem śmierci. Pojawiała się w starożytnym piśmie, podobnie jak miało to miejsce w Egipcie, jako piktogramy, prawdopodobnie reprezentujące bóstwo Ah Puch, boga śmierci, kojarzonego również z bogiem wojny, któremu poświęcano ludzi w ofierze. Powiązanie sowy z motywem śmierci przejawia się w wielu kolejnych kulturach czy cywilizacjach na całym świecie. Widoczne było zwłaszcza u plemion cywilizacji Zapoteków w południowym Meksyku. W czasach prekolumbijskich cywilizacja Zapoteków należała do najważniejszych w Mezoameryce. Nazywali siebie ludem z chmur i to prawdopodobnie oni użyli pierwsi systemu logo-sylabicznego, w którym jeden znak oznaczał sylabę. 2500 lat temu wierzyli, że sowy są zwiastunem nadchodzącej śmierci, zabierając duszę zmarłego.

By być sprawiedliwym należy zaznaczyć, iż nie we wszystkich kulturach Nowego Świata sowy symbolizowały śmierć. Podobnie jak w Grecji symbolizowały również mądrość, odwagę i siłę. Nie traktowano ich jak złego znaku czy istoty przynoszącej pecha a wręcz przeciwnie, niczym amulety postrzegano je jako dobry znak.

Czy wiesz, że:

Sowy były również elementem pierwszego pisma. W starożytnym Egipcie na pierwszych hieroglifach pojawiają się płomykówki. Hieroglify to pismo obrazkowe, stanowiące swoisty kod. Ale jak to z kodami bywa można je odszyfrować. Dokonali tego archeolodzy i badacze cywilizacji faraonów. Sowa w hierarchii świętych znaków (z greki hieroglify = święty znak), odpowiadała literze „M” naszego alfabetu. Niektóre z nich datuje się na 3000 lat przed naszą erą. Mimo ich powszechnego stosowania w piśmie, sowy rzadko były przedstawiane w egipskiej sztuce, na obrazach czy rzeźbach. Jedną z nielicznych jest dobrze zachowana i bardzo wiernie namalowana sylwetka płomykówki zdobiąca wyrzeźbiony blok z 18-tej dynastii Totmesa III, odnaleziona w świątyni Deir El-Bahari (1550-1307 wiek przed naszą erą). Co więcej, na kilku innych malunkach, wykonanych na papirusie możemy dopatrzeć się innych gatunków sów, w tym uszatki i puchacza pustynnego (*Bubo ascalaphus*).

JAK MINAŁ OŚOWIAŁY TYDZIEŃ?

Zajęcia w Ośrodkach Edukacji Przyrodniczej

OEP Łądz:

W ośrodku odbyło się 5 oSowiałych zajęć z uczniami, w których wzięło udział 172 uczestników. Nasi edukatorzy odwiedzili 4 szkoły podstawowe i jedno przedszkole, gdzie odbyło się 16 spotkań, w których udział wzięło 280 uczestników. W sumie w 21 spotkaniach organizowanych przez OEP w Łądzie wzięły udział **452** osoby.

OEP Chalin:

W ośrodku odbyło się 7 oSowiałych zajęć, w których wzięło udział 145 uczestników. Edukatorzy odwiedzili przedszkole, gdzie odbyły się 3 spotkania, w których uczestniczyło 88 osób. Łącznie w 10 spotkaniach organizowanych przez OEP w Chalinie wzięło udział **233** uczestników.

oSowiale Extra

Nagraliśmy 6 materiałów video, udostępnionych na facebooku i na naszym kanale youtube.

- Jak powiesić kosz lęgowy dla uszatki - prezentował Antoni Kasprzak z OEP w Chalinie
- Co zrobić gdy spotkamy sowiego podlota? - rozmowa z Pauliną Cudną - założycielką **Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Kościanie**
- Co zrobić dla sów w krajobrazie rolniczym - rozmowa z Patrykiem Kokocińskim ze Stowarzyszenia Na Rzecz Ochrony Krajobrazu Śródpolnego **“Życie Na Pola!”**
- Podsumowanie konkursu **“krajOBRAZowa Sowa”**
- Podsumowanie akcji w OEP w Łądzie
- Podsumowanie akcji w OEP w Chalinie

“Sowie Zrób To Sam”

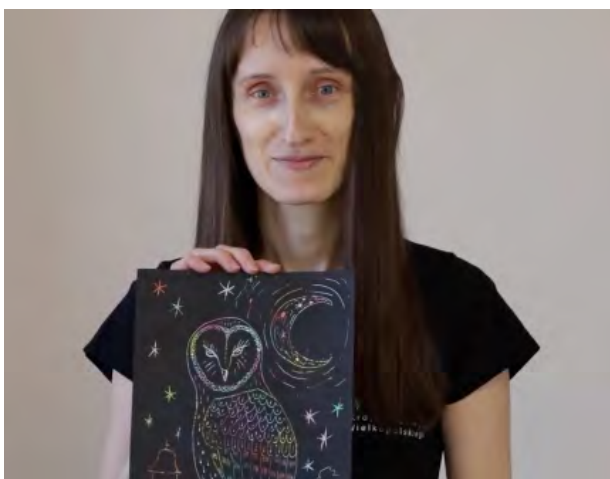
Nasi edukatorzy przygotowali 7 oSowiałych warsztatów craftingowych:

- Sowę z pompona,
- Metalową ogrodową sowę recyklingową,
- Sowę z papierowej wikliny – włochatkę,
- Recyklingową doniczkę – puchacza,
- Oryginalną torebkę papierową z wizerunkiem uszatki,
- Pojemnik na długopisy „Mądra Sowa”,
- Sowie wydrapywanki „Nocni łowcy”

Wydarzenia otwarte:

- Spotkanie z Markiem Pióro w OEP w Chalinie - 25 marca - 30 osób
- Spotkanie w OEP Łądz - 26 marca - 60 osób
- Spotkanie w Majątku Rogalin - 26 marca - 50 osób

Wszystkie nagrane materiały dostępne są na naszym kanale w serwisie YouTube: <https://bit.ly/3ufxboN>



KALENDARIUM

Zapraszamy do zapoznania się z kalendarium najbliższych wydarzeń edukacyjnych:

Spacery z cyklu „Na Manowce”

14 maja Park Krajobrazowy Promno - Światowy Dzień Ptaków Wędrownych

Miejsce spotkania: Jezioro Dobre, Pobiedziska ([mapa](#))

Zapisy do 11 maja na adres: manowce@zpkww.pl

21 maja Park Krajobrazowy Dolina Kamionki - Europejski Dzień Obszarów Natura 2000

Miejsce spotkania: do ustalenia. Zapisy do 18 maja na adres: manowce@zpkww.pl

4 czerwca Park Krajobrazowy im gen. Dezyderego Chtapowskiego - Dni Lasu i Zadrzewień

Miejsce spotkania: do ustalenia. Zapisy do 1 czerwca na adres: manowce@zpkww.pl

2 lipca Miedzichowski Park Krajobrazowy - Dzień Wypadów do Parku

Miejsce spotkania: do ustalenia. Zapisy do 29 czerwca na adres: manowce@zpkww.pl

23 lipca Nadwarciański Park Krajobrazowy - Tydzień Liczenia Motyli i Dzień Włóczykija

Miejsce spotkania: do ustalenia. Zapisy do 20 lipca na adres: manowce@zpkww.pl

„Na Manowce” to cykl spacerów po wielkopolskich parkach krajobrazowych. Każdego roku nasi pracownicy zabierają Państwa na spacer po każdym z 14 parków krajobrazowych naszego województwa, odkrywając przed Państwem przyrodnicze i kulturowe wartości tych wyjątkowych miejsc. Udział w spacerach jest bezpłatny. Informacje, jak zgłosić chęć udziału w wydarzeniu, znajdziecie Państwo na naszej stronie internetowej: zpkww.pl

Zapraszamy!

Festyny ekologiczne

21 maja Park Krajobrazowy Puszcza Zielonka

Miejsce spotkania: Murowana Goślina, Plac Powstańców Wielkopolskich, start o godzinie 14:00

Wydarzenie otwarte! Będziemy tam na Państwa czekać ze stoiskiem edukacyjnym.

Przygotowaliśmy warsztaty plastyczne dla dzieci. Planujemy także wspólne malowanie tąki kredą.

ZPKWW w mediach:

8 kwietnia - Polskie Radio Dzieciom

9 kwietnia - Radio Poznań - audycja „Drzwi do Lasu” - rozmowa ogólnoprzyrodnicza o Rogalińskim Parku Krajobrazowym i o cyklu spacerów „Na Manowce”

11 kwietnia Jedynka - Program 1 Polskiego Radia - audycja „Cztery Pory Roku” - rozmowa o rejestratorach dźwięku badających obecność puchacza.



Wybierz swój Park na Majówkę!

Już za chwilę majówka!
Odliczacie czas?
Tak? To słusznie!

Szansa na cztery wolne dni to doskonała okazja do zregenerowania sił. A gdzie najlepiej ładować baterie? Na łonie przyrody! Wielkopolska ma nam w tym zakresie wiele do zaoferowania.

14 parków krajobrazowych to 14 obszarów o niezwyklej rzeźbie terenu, zapierającym dech w piersiach krajobrazie, wspaniałej przyrodzie. Jednocześnie, to inspirujące spotkania z historią i kulturą regionu.

Zachęcamy gorąco do tego, aby weekend majowy spędzić na świeżym powietrzu, odkrywając tajemnicze zakątki najbliższej okolicy.

Jeśli potrzebujecie inspiracji, przygotowaliśmy dla Was osiem propozycji na wycieczki:

Cztery z nich to wybrane z trudem jedno z najpiękniejszych miejsc w obrębie wielkopolskich parków krajobrazowych.

Kolejne cztery to parki krajobrazowe znajdujące się najbliżej Poznania – z myślą o Poznaniakach, odwiedzających ich rodzinach i przyjeżdżających do miasta turystach, wszak to doskonała okazja połączenia przyrodniczo-kulturowej wycieczki ze zwiedzaniem stolicy Wielkopolski.

Przełóżajcie naszych kandydatów na majówkę, inspirujcie się i ruszajcie na szlaki!



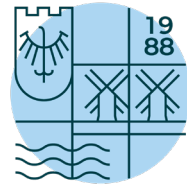
**Park Krajobrazowy
im. gen. Dezyderygo
Chłapowskiego**



**Park Krajobrazowy
Dolina Baryczy**



**Park Krajobrazowy
Dolina Kamionki**



**Lednicki
Park Krajobrazowy**



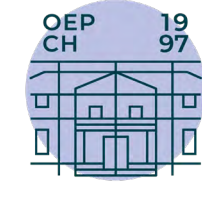
**Miedzichowski
Park Krajobrazowy**



**Nadwarciański
Park Krajobrazowy**



**Nadgoplański
Park Tysiąclecia**



**Ośrodek Edukacji
Przyrodniczej
w Chalinie**



**Ośrodek Edukacji
Przyrodniczej
w Łądzie**



**Powidzki
Park Krajobrazowy**



**Przemęcki
Park Krajobrazowy**



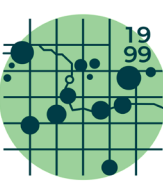
**Park Krajobrazowy
Puszcza Zielonka**



**Rogaliński
Park Krajobrazowy**



**Sierakowski
Park Krajobrazowy**



**Zespół Parków
Krajobrazowych**
Województwa Wielkopolskiego



**Żerkowsko-Czeszewski
Park Krajobrazowy**

Wydawca:

Zespół Parków Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego
ul. Piekary 17
61-823 Poznań
tel. (61) 65-54-650
e-mail: sekretariat@zpkww.pl
www.zpkww.pl
[www.fb.com/zpkww](https://www.facebook.com/zpkww)

Zespół redakcyjny:

Red. naczelny, skład: Łukasz Ławrysz,
Zastępca: Jan Marek Kaczmarek
Rafał Śniegocki, Natalia Hałas
Autorzy zdjęć: Cezary Korkosz, Antoni Kasprzak
Data zamknięcia wydania: 27 kwietnia 2022 r.

Egz. bezpłatny. Dystrybucja cyfrowa.